



Beyerdynamic DT 860

„Beyery” wpadły na test już po dzwonku na lekcje. Stojąc w drzwiach klasy tłumaczyły się, że powodem spóźnienia była zmiana dystrybutora. Mogłem wyprosić je za drzwi... na szczęście wybrałem to drugie.

Otwieramy karton, a w środku jest jeszcze wielki pokrowiec, wyłożony wewnątrz gąbeczką, jakby miał służyć do wożenia przynajmniej korony królowej Elżbiety.

Słuchawki zbudowane są według klasycznych wzorców i proporcji dla modeli otwartych. Część tworzywa sztucznego nieźle imituje aluminium, ale bez zbędnych ekstrawagancji. Duże okrągłe muszle przylegają do głowy pewnie dzięki solidnemu trójdzielnemu pałkowi – część środkowa jest elastyczna, a w sztywnych bokach ukryto precyzyjny mechanizm rozsuwający. Gąbki w Beyerach znacząco różnią się od reszty konkurencji – nie jest to balonikowaty obwarzanek przylegający nam mięciutko do twarzy; tutaj obszyta materiałem (dość twarda, ale bez przesady) gąbka została uformowana w kształt rozchylającego się kielicha (nie widać tego spod czarnej tkaniny, ale czuć w dotyku), który kontaktuje się ze skórą jedynie wąską krawędzią. W pierwszym momencie uczucie jest dość dziwne, lecz po kilku minutach zapomina się, że w ogóle mamy na głowie jakies słuchawki, mimo że z uwagi na sporą masę całości pałków dociska je z większą siłą. Słuchawki trzymają się więc pewnie i komfortowo.

Jednostronnie podłączony (nieodpinany) przewód prawie w ogóle nie ma tendencji do szurania, za co słowa uznania dla producenta, bo nic mnie bardziej nie wkurza jak niemożność kręcenia głową w czasie słuchania muzyki.

DT 860 mają „to coś”, co powoduje, że trzymamy je na głowie dłużej, niż to początkowo zaplanowaliśmy. Jest tu nie tylko łatwość przyswojenia sobie naturalnego, swobodnego, nieagresywnego brzmienia, ale też coś bardzo specjalnego – te słuchawki dają, gdy trzeba, potężnego kopa. Wszystkiego jest więcej, wszystko jest bogatsze, tak jakby muzyków z kwartetu smyczkowego wsparto orkiestrą. Dynamika! Ale to nie takie proste... Szukam w głowie jakiegoś porównania adekwatnego do tej sytuacji... to tak jakby na wakacjach u dziadków zjeść kromkę jeszcze ciepłego chleba, prosto z pieca, posmarowaną świeżo zrobionym masłem – rozumiemy się? Fantastyczne wokale, pełne mocy i emocji. Góra pasma ciągnie wysoko, ale bez narzucania się, bez dzwonienia i cykania. Słucha się tego z prawdziwą przyjemnością, o ile lubi się takie pełne, soczyste, ciepłe brzmienia. A trudno nie lubić.

DT 860

CENA: 730 ZŁ

DYSTRYBUTOR: KONSUD HI-FI
www.konsud-hifi.pl

ZA

Potężne, bogate, koncertowe brzmienie. Pomimo początkowej twardości gąbek, na dłuższą metę okazują się bardzo wygodne. Frajda taka, że trudno się z nimi rozstać, nawet jak się wali i pali (może to jednak wada).

PRZECIWI

Brak dodatków? Nie są ze szczerego złota? Nie dają ich za darmo?



Denon AH-D 1100

Już na etapie rozpakowywania można mieć poczucie obcowania z produktem bardziej luksusowym niż konkurencji, co po części tłumaczy cena, najwyższa w tym teście. Elementy pałków wyglądają na aluminiowe (nie miałem odwagi dokonania głębokiego cięcia dla sprawdzenia, czy to metal, czy jedynie imitacja).

Na co dzień możemy ich używać wraz ze sprzętem przenośnym, bez konieczności plątania się w zbyt długich przewodach, gdy jednak podepnimy dodatkowy 3,5-metrowy przedłużacz, zyskujemy blisko 5-metrowy promień swobodnego poruszania się – a to już sporo. Oczywiście w komplecie dostajemy przejściówkę na „dużego Jacka” 6,3 mm i miękki worek ochronny.

Mięciutkie miseczki szczelnie przylegają do głowy, zapewniając nieźle tłumienie. Zamocowanie całych miseczek wraz z przetwornikami lekko pod kątem pomaga fali akustycznej trafić bezpośrednio do kanału słuchowego. Przewody podłączone są obustronnie, a ich izolacja, niestety, przenosi lekkie szuranie podczas ocierania się o ubranie. Całość wykonano bardzo estetycznie i solidnie – posłuży nabywcy przez lata. Dzięki obrotowym przegubom można słuchawkę rozłożyć na płasko w bagażu.

Nowo zaprojektowany 50-mm przetwornik produkuje dźwięk ciepły, relaksujący i duży. Przystępując do odsłuchów, natychmiast zauważamy dwie cechy dźwięku, odróżniające ten model od pozostałych. Jeśli spojrzymy na pasmo przenoszenia, to potwierdzenie tych parametrów odnajdziemy w uszach: bas jest wszechobecny, wszechogarniający, wielki i jedyny w swoim rodzaju (na razie nie oceniam, czy to dobrze, czy źle, a jedynie stwierdzam fakt), góra ciągnie wysoko – im wyżej, tym wyraźniej. Pozostając jeszcze w zakresie basu – jest go pełno wszędzie (i pewnie gdybym puścił sobie nagranie samego fletu prostego, też by się pojawił). Jeśli tylko słuchasz „kompatybilnego” rodzaju muzyki (bębnym, kontrabas, odgłosy przyrody, organy, soundtracki), a oczekujesz silnych bodźców w tym zakresie częstotliwości, AH-D 1100 są wręcz idealne. Nie znaczy to, że środek gdzieś się schował, chociaż zgodnie z logiką powinno to oznaczać – skoro skraje pasma są wyeksponowane... Jest jednak trochę inaczej – dźwięku jest generalnie dużo, jest soczysty, aktywny, więc również wokale są na miejscu. Tyle że bas jest wyjątkowy. Te słuchawki grają jak system z podkręconym subwooferem. No właśnie – z ich udziałem doskonale ogląda się filmy akcji.

AH-D 1100

CENA: 800 ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION
www.denon.pl

ZA

Bardzo szerokie pasmo przenoszenia. Dobre tłumienie. Znakomite do kina domowego.

PRZECIWI

Potężny bas nie dowodzi neutralności.